

Związek otwarty

TV Polonia przypomina „Związek otwarty”, którego premiera odbyła się wiosną tego roku. Warto obejrzeć go jeszcze raz, głównie ze względu na kontrowersyjną osobę autora. Przyznanie Dario Fo w 1997 roku literackiej Nagrody Nobla wywołało skrajne reakcje — oburzenie i zadowolenie. Włoski aktor, reżyser i dramaturg przez całe życie prowokował. Zaczynał od sztuk stylizowanych na farsy, jak debiutancka „Komiczna końcówka”. Stopniowo zaczął rozwijać „teatr protestu”, o coraz mocniejszym, prolewicowym tle politycznym. Z upływem lat jego twórczość stawała się coraz bardziej skandalizująca. Wraz z żoną, współautorką wielu tekstów, aktorką Francą Rame prowadził program „Canzonissima”. Po aferze w 1963 roku w ogóle zakazano mu występów w RAI, ledwie wrócił na mały ekran, w 1977 znów zabroniono mu występów na dziesięć lat. Ze względu na swoje antyklerykalne i antykościelne nastawienie, jest w konflikcie z Watykanem, ale również, jeszcze w latach 70., jego sztuki były zakazane w USA. Pewnie i wiele sformułowań „Związku otwartego”, sztuki napisanej w 1997 roku, wyda się bulwersującymi. To długi dialog znudzonych sobą małżonków. On spełnia się z kochankami, ona za wszelką cenę chce zwrócić jego uwagę na siebie. Spektakl wyreżyserowany przez Krystynę Jandę ma nowoczesną, surrealistyczną formę. Ciągły, monotony ruch kamery, nieustanny jazgot Barbary (w postać której wcieliła się reżyserka), po kilkudziesięciu minutach zaczyna nużyć. I wtedy jeszcze bardziej współczujemy Mężowi — Markowi Kondratowi.

JACEK LUTOMSKI